P.

Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | PIĄTEK, DNIA 6 SIERPNIA 1948 ROKU | Nr 215 (1140)

Niezmienność polityki ZSRR

w sprawie Niemiec i uchwał Konferencji Warszawskiej

LONDYN PAP. — Komentatorzy londyńscy podkreślają zgodnie, że jednym z zasadniczych warunków wszczęcia rokowań 4 mocarstw będzie zawieszenie realizacji uchwał londyńskich. Jedynie w ten sposób będzie można znaleźć płaszczyznę do ewentualnego porozumienia.

Pogłoski o ustąpieniu Claya i Robertsona

BERLIN PAP. — W kołach dziennikarskich Berlina powtarzają się uporczywe pogłosk: o możliwości ustąpienia generałów Clay'a i Robertsona. Ustąpienie ich — rzecz jasna — miałoby pozostawać w związku z przygotowaniami do 4-stronnych rokowań.

Gra Anglosasów na nową zwłokę?

LONDYN PAP. — W czwartek ministra Bevina odwiedzili kolejno ambasador francuski Rene Massigli i ambasador Stanów Zjednoczonych — Lewis Douglas. Według przypuszczeń kół dyplomatycznych, *wizyty te pozostają w związku z sytuacją w Berlinie.*

Gen. Robertson, brytyjski gubernator wojskowy w Niemczech, który bawił w Londynie dla przeprowadzenia rozmów na tenże temat, udał się w czwartek samolotem do Berlina.

* * *

LONDYN PAP. — Według wiadomości ze źródeł oficjalnych, minister Bevin otrzymał w czwartek rano *raport swego specjalnego wysłannika w Moskwie — Franka Robertsa.* Raport ten, *drugi z kolei,* od chwili gdy Roberts przybył do Moskwy, dotyczy wymiany zdań, jakiej Roberts dokonał z ambasadorem Francji — Chataigneau i ambasadorem USA — Bedell-Smithem po otrzymaniu z Waszyngtonu Londynu i Paryża odpowiedzi na pierwszy raport na temat poniedziałkowej audiencji u generalissimusa Stalina.

Prośba o nowe spotkanie

LONDYN PAP. Agencja Reutera podaje via Paryż wiadomość z „kół zazwyczaj dobrze poinformowanych", że **przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji otrzymali od swych rządów polecenie zwrócenia się do radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa z prośbą o nowe spotkanie.**

Opinia prasy francuskiej

PARYŻ PAP. — Korespondent moskiewski „Humanite" Cohen wyraża pogląd, że początkowo misja, powierzona przez departament stanu, ambasadorowi Smithowi, polegała na zwodzeniu opinii publicznej pozornymi rokowaniami, które miały się zakończyć niepowodzeniem. Zdaniem korespondenta, byłoby rzeczą dziecinną sądzić, że przedstawiciele mocarstw zachodnich stali się zwolennikami szczerych wyjaśnień, prowadzących do pozytywnych wyników.

W obliczu jednak nowej, jeszcze większej niż w Berlinie porażki musieli oni wszcząć rozmowy w nadziei wykazania światu swej „dobrej woli" i przerzucenia na Związek Radziecki odpowiedzialności za przygotowane przez nich niepowodzenie rozmów.

Niektórzy Amerykanie w Moskwie oceniają kulisy całej sprawy w następujący sposób: — *„Trzeba opuścić Berlin, ale gdyby Truman powziął taką decyzję, byłby to śmiertelny cios dla partii demokratycznej. Przed wyborami prezydenta nie powinno więc nastąpić żadne rozwiązanie".*

Od chwili przyjęcia przedstawicieli mocarstw zachodnich przez generalissimusa Stalina, zastosowano inną metodę. Rzecznicy rządów zachodnich zaczynają powtarzać, że nie mają odpowiednich pełnomocnictw i muszą czekać na instrukcje od swych rządów. Procedura ta nie jest nowa. Była ona stosowana również w roku 1939, gdy przedstawiciele Anglii i Francji pertraktowali w Moskwie w sprawie przymierza z ZSRR. Tak więc początkowy scenariusz ograniczono dziś do oczekiwania nowych instrukcji rządowych, tj. instrukcji departamentu stanu.

Na zakończenie korespondent podkreśla niezmienność polityki radzieckiej w sprawie Niemiec, potwierdzonej uchwałami konferencji warszawskiej.

Pan starosta Walasik i inni

Wczoraj wpłynęło na moje ręce zażalenie, które pozwolę sobie przytoczyć poniżej:

„Do tow. Redaktora Naczelnego „Głosu"

Dnia 4 bm. o godz. 14.30 do mego mieszkania przy ul. Sienkiewicza nr 51-3 zadzwoniono. Po otwarciu przeze mnie drzwi ujrzałam dwóch mężczyzn, którzy nie pytając o pozwolenie wkroczyli do mego mieszkania. Na zapytanie kim są, jeden z nich podniesionym głosem odpowiedział: „Jestem starostą grodzkim". Zażądałam dowodu. Nieznajomy odmówił: „Jestem starostą" — powtórzył — „to chyba wystarczy". Przez cały czas zwracał się do mnie per „ty". Zażądał kluczy od komórki, należącej do mego mieszkania, w której znajdują się rzeczy moje i domowników.

Otworzyłam komórkę.

Po obejrzeniu komórki nieznajomy, który przedstawił się jako starosta, zażądał oddania mu kluczy, grożąc milicją oraz komisariatem, przy czym schwycił mnie brutalnie za rękę i kołnierz sukni i z krzykiem „aresztować ją"! usiłował gwałtem zaciągnąć mnie na schody.

Odpowiedziałam, że kluczy od powyższej komórki nie oddam, ponieważ przechowuję tam rzeczy swoje i moich współlokatorów.

„Zamykaj drzwi" — rozkazał mi i podczas, gdy zamykałam komórkę, schwycił mnie za rękę i siłą wyrwał mi klucze z ręki, po czym szybko zbiegł ze schodów wraz z towarzyszącym mu mężczyzną.

Dozorczyni domu ob. Urbańska, cały czas była obecną przy zajściu i może być świadkiem.

Po upływie 15 minut mąż mój, który w międzyczasie przybył do domu, udał się natychmiast do starosty grodzkiego, celem wyjaśnienia sprawy, sądząc, że miałam do czynienia z osobą, która nieprawnie podszywała się dla popełnienia swych nielegalnych czynów pod imię starosty.

Starosta Grodzki Walasik oświadczył mężowi, że jakoby wysłał do mojego mieszkania referenta, rzekomo celem obejrzenia komórki i ustalenia, czy nie nadaje się ona do zamieszkania. Pan starosta Walasik stwierdził wobec męża, iż osobiście w mieszkaniu moim nie był, a że to rzekomo referent bezprawnie występował w roli starosty. Pan starosta Walasik zażądał złożenia przeze mnie pisemnego zażalenia w tej sprawie na swoje ręce.

Następnego dnia t. j. 5 bm. zaniosłam pisemne zażalenie do Starostwa celem złożenia go osobiście staroście Ku mojemu zdumieniu poznałam w osobie starosty Walasika wczorajszego napastnika, który brutalnie zmaltretował mnie i, jak się okazuje, prawnie używał tytułu starosty przy dokonywaniu swych wielce bezprawnych czynności.

Oczywiście, że zażalenia na jego ręce nie złożyłam.

Zwracam się do tow. Redaktora o interwencję w tej sprawie u odpowiednich czynników.

E. Powołocka"

Łódź, dnia 5 sierpnia.

Cóż wypada dodać do zażalenia tow. E. Powołockiej? Chyba fakt, że nie może być tu absolutnie zakwestionowane ani jedno słowo

Co do interwencji u „odpowiednich czynników" to sądzimy, że po opublikowaniu powyższego zażalenia interwencja jest zbędna.

PAN WALASIK NIE MOŻE ANI MINUTY DŁUŻEJ SPEŁNIAĆ OBOWIĄZKÓW STAROSTY ANI W ŁODZI, ANI GDZIEKOLWIEK.

Inne konsekwencje — konsekwencje karno administracyjne — odpowiednie władze wyciągną niewątpliwie same i niezwłocznie poinformują o tym za pośrednictwem „Głosu" opinię publiczną..

Sprawa pana starosty Walasika ma jednak jeszcze inny aspekt.

Chodzi nam o stosunek urzędnika do obywatela. Pan starosta Walasik demonstruje nam typ urzędnika biurokraty, który patrzy na obywatela zgóry na dół, jak na istotę niższego rzędu, niższej rasy, którą wolno mu nie tylko lekceważyć, ale i pomiatać, albo — jak w danym wypadku brutalizować.

Wiemy, że większość urzędników państwowych i samorządowych sumiennie spełnia swoje obowiązki, pracując z oddaniem nie bacząc na skromne uposażenia.

Ale są wśród urzędników i takie parszywe owce, które kalają swój mundur brutalnym, biurokratycznym, bezdusznym podejściem do spraw obywateli, do obywateli, do ludzi pracy, którzy zapominają o tym komu mają służyć, zapominają, że oni są tylko dla obywateli, a nie obywatele dla nich.

DLA TEGO RODZAJU BIUROKRATÓW NIE MOŻE BYĆ MIEJSCA W URZEDACH POLSKI LUDOWEJ. TRZEBA, ABYŚMY ROPIEŃ BIUROKRATYZMU WYPALILI ROZPALONYM ŻELAZEM. NIE WOLNO TOLEROWAĆ BIUROKRATÓW NA URZĘDACH GDYŻ WYPACZA TO IDEĘ WŁADZY LUDOWEJ.

Jakże bowiem często mniej uświadomieni ludzie pracy, gdy ich spotka krzywda ze strony takiego biurokraty zapytują: „No, jaka jest różnica między sanacyjnym i obecnym urzędnikiem?

Takie słowa, które niestety, trzeba jeszcze czasem wysłuchiwać powinny palić wstydem każdego odpowiedzialnego działacza państwowego, samorządowego czy politycznego. Nie wolno nad nimi przechodzić do porządku dziennego. Nie wolno patrzyć w takich wypadkach, jaką legitymacją partyjną taki biurokrata usiłuje się przykrywać, ani też chować głowę w piasek, ukrywając się za zgniłą „teoretyjką", że „niema ludzi".

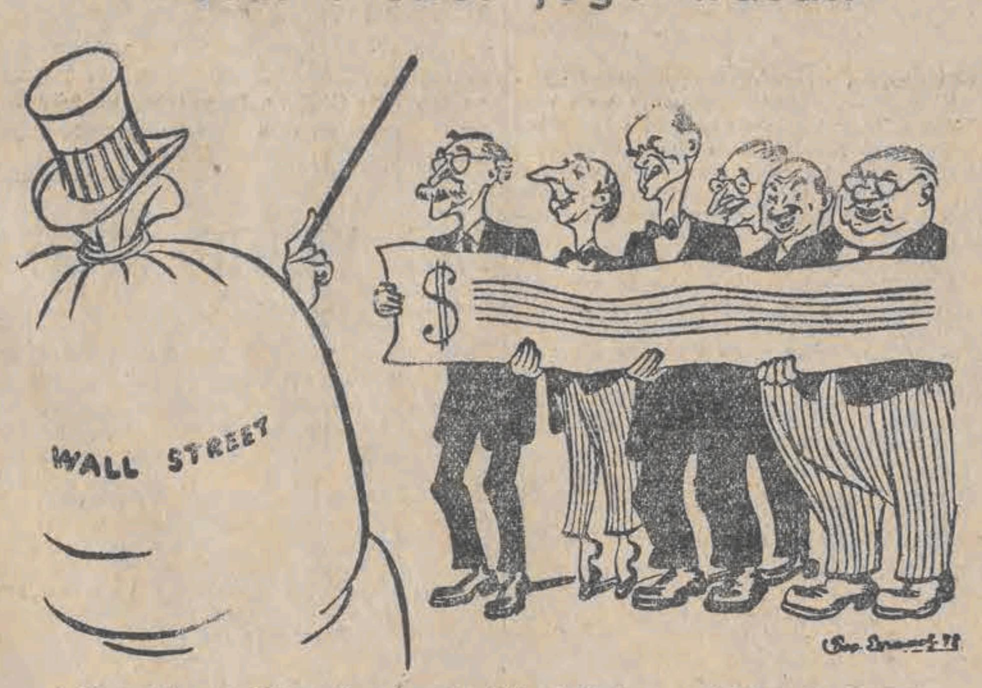
Nieprawda,! Potrzykroć nieprawda! Jest dosyć uczciwych ludzi w klasie robotniczej, jest dosyć uczciwych ludzi wśród biedoty wiejskiej, wśród inteligencji pracującej, którzy potrafią spełniać godnie obowiązki urzędnika państwowego lub samorządowego, którzy będą pamiętać o tym, że w państwie ludowym urzędnik powołany jest do tego, aby służyć ludziom pracy, służyć ludowi, a nie stać ponad ludem.

Trzeba śmielej wysuwać świadomych robotników i robotnice, biednych chłopów i chłopki, ludzi z pośród inteligencji pracującej na wysokie nawet stanowiska urzędowe. Nie święci garnki lepią. Oczywiście, nie wolno tych ludzi pozostawiać samych sobie ,a uczyć ich, przeszkalać, wychowywać. Musimy śmiało kroczyć po tej twardej drodze, aby w Polsce Ludowej nie wychodzili na scenę biurokraci typu pana Walasika i jemu podobnych.

Edward Uzdański

P. S. Czekamy na wiadomość ze strony władz o krokach podjętych w sprawie pana starosty Walasika.

Dolar i chór jego wasali



Blum, Schuman, Schumacher, Saragat, Attlee i Bevin — pod batutą Wall-Street.

Do Redakcji „Kuriera Popularnego"

Raczcie przyjąć najserdeczniejsze życzenia z okazji wydania jubileuszowego 1.000-nego numeru gazety.

My, z „Głosu Robotniczego", Wasi towarzysze broni, wiemy przecież dobrze, ile trzeba włożyć serca i nerwów, trudu i wysiłku, aby czytelnik mógł zrana przeczytać gazetę.

Wy i my, walczymy dziś z jednych pozycji, przeciw temu samemu wrogowi, o ten sam cel — o zbudowanie nowego sprawiedliwszego ustroju, ustroju socjalistycznego w Polsce.

Dziś na Was i na nas ciąży przede wszystkim obowiązek przygotowania zjednoczenia organicznego obu nurtów w polskim ruchu robotniczym. Oznacza to i dla Was i dla nas ogrom pracy i walki ideologicznej w dziedzinie przyswojenia wszystkim członkom partii podstaw ideologii marksistowsko-leninowskiej, strategii i taktyki leninizmu oraz zasad organizacyjnych partii marksistowskiej nowego typu. Oznacza to walkę uporczywą i nieustępliwą przeciwko wszelkim przejawom lub pozostałościom obcej i wrogiej naszemu ruchowi ideologii nacjonalistycznej i reformistycznej. Oznacza to wychowanie szeregów partyjnych w bojowym rewolucyjnym klasowym duchu, niezłomnym wobec wroga klasowego, w duchu nieprzejednania wobec wszelkich form i przejawów oportunizmu, w duchu międzynarodoewj solidarności klasy robotniczej.

Wierzymy, że praca i walka na tym froncie zbliży nas jeszcze bardziej do siebie i wykuje z nas dobrych żołnierzy i szermierzy zjednoczonej partii klasy robotniczej, żołnierzy i szermierzy budownictwa Polski socjalistycznej.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Budowa potężnej elektrowni w Dworach

Polska i Czechosłowacja budują wspólnie wielkie zakłady energetyczne pod Oświęcimiem

WARSZAWA PAP. — W związku z podpisaniem w dniu 4 sierpnia 1948 r. polsko - czechosłowackiej umowy o wspólnej budowie wielkiej elektrowni w *Dworach pod Oświęcimiem* — generalny dyrektor czechosłowackich zakładów energetycznych p. Banta udzielił przedstawicielowi PAP odpowiedzi na następujące pytania:

— *Kiedy powstał projekt wspólnej budowy elektrowni?*

— *Projekt umowy powstał w głównych zarysach jeszcze w końcu ub. roku,* a do rozpoczęcia jego realizacji stały jedynie na przeszkodzie zagadnienia i trudności natury technicznej. Dziś, gdy zagadnienia te zostały wyjaśnione, a trudności przezwyciężone, *możemy przystąpić bez przeszkód do pełnej realizacji umowy na podstawie której w Dworach wspólnym wysiłkiem rąk polskich i czechosłowackich stanie potężna elektrownia o mocy 150 tys. kwh. tj. o mocy jeszcze większej, niż zamierzono w początkowych projektach.*

— Jakie są warunki umowy i jakie obowiązki w jej realizacji przyjęły na siebie obie strony?

— Czechosłowacja dostarczy połowę ogólnej wartości elektrowni w postaci głównych urządzeń maszynowych, jak turbiny, kotły, generatory, transformatory itp. produkty ciężkiego przemysłu.

Strona polska natomiast przeprowadzi uzbrojenie terenu, budowę, urządzenia transportowe, rozdzielnie wysokiego napięcia itp.

Elektrownia będzie całkowitą własnością Polski, zaś wartość dostarczonych przez Czechosłowację urządzeń, strona polska opłaci, dostawą do Czechosłowacji połowy wyprodukowanej przez elektrownię energii elektrycznej. Po opłaceniu przez stronę polską wartości dostarczonych przez Czechosłowację urządzeń — umowa przewiduje na przeciąg 20-tu lat: *obustronny obowiązek dostawy i odbioru energii elektrycznej, która przez stronę czechosłowacką będzie opłacana według ustalonej taryfy, opartej na cenie węgla, aktualnej w poszczególnych latach trwania umowy.*

— Jak p. dyrektor ocenia obustronne korzyści, wypływające z zawartej umowy?

— Niezwykle korzystnym dla obu stron jest wynikające z zawartej umowy połączenie polskich i czechosłowackich państwowych sieci elektrycznych. Połączenie linii wysokiego napięcia ma doniosłe znaczenie dla uzyskania rezerw energii oraz w ewentualnych wypadkach uszkodzeń w której z siłowni. Ponadto linią wysokiego napięcia przesyłać będzie można do Czechosłowacji energię elektryczną, od*powiadającą ilości 300 tys. ton węgla rocznie. Można to określić, jako codzienne przesyłanie jednego pociągu węgla bez pomocy wagonów i szyn.*

— W jakim terminie elektrownia rozpocznie produkcję?

— Elektrownia powinna być całkowicie uruchomiona w pierwszej połowie 1952 r.

Urzędnicy USA opuszczają Berlin

BERLIN PAP. — Dziennik „Berliner Zeitung" podaje, że w ciągu ostatnich dni zwiększa się ustawicznie liczba urzędników amerykańskich, wyjeżdżających pośpiesznie na zachód. Według opinii dziennika jest to dowodem, że *czynniki amerykańskie doszły do przekonania, iż sojusznicy zachodni zmuszeni będą jednak opuścić Berlin.*

W kołach niemieckich krążą coraz uporczywiej pogłoski, że *wkrótce zostaną podjęte szerokie przygotowania do ewakuacji Berlina.* Szczególne ożywienie panuje *na lotnisku Tempelhof.* Wśród odjeżdżających Amerykanów znaczny procent stanowią *oficerowie i ich rodziny.*

Spadek wydobycia węgla

w Wielkiej Brytanii

LONDYN PAP. — Jak donosi prasa brytyjska, wydobycie węgla w Wielkiej Brytanii w ciągu ostatniego tygodnia spadło do najniższego poziomu w roku 1948.

Demarche Palestyny

w sprawie obozów na Cyprze

NOWY JORK PAP. — Przedstawiciel państwa Izrael w ONZ, Aubrey Eban, zwrócił się do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa z prośbą o zajęcie się sprawą 11 tysięcy Żydów, zatrzymanych na Cyprze przez rząd angielski, którym rząd Izraela udzielił zezwolenia na imigrację.

Strajki w Indiach

LONDYN PAP. — Według doniesień z Delhi wybuchła tam nowa fala strajków w przemyśle tekstylnym. Ostatnio zastrajkowali robotnicy czterech wielkich zakładów tekstylnych „Empires Mills", którzy zażądali poprawy warunków bytu. Jednocześnie w Bombaju zastrajkowali robotnicy 27 fabryk jedwabiu.

Wzrost faszyzmu w Stanach Zjednoczonych

Referat sekr. generalnego Dennisa - na kongresie Amerykańskiej Partii Komunistycznej

NOWY JORK PAP. — W drugim dniu obrad kongresu Partii Komunistycznej USA wygłosił referat sekretarz generalny komitetu narodowego partii Dennis, który wskazał na *wzrost faszyzmu w Stanach Zjednoczonych i przedstawił szczegółowy plan walki z niebezpieczeństwem faszystowskim.* Dennis zaznaczył, że *największe niebezpieczeństwo stanowi w chwili obecnej „gospodarka obliczona na przygotowanie wojny", którą prowadzą rząd i koła wielkokapitalistyczne, umożliwiające w ten sposób rozwój ruchów najbardziej reakcyjnych, w tej liczbie ruchu faszystowskiego.*

Mówca podkreślił, że plan Marshalla jest niczym innym, jak tylko systemem *subsydiowania monopolistów w celu ułatwienia im opanowania innych krajów.*

Nawiązując do powstania Partii Postępowej Wallace'a, sekretarz generalny stwierdził, iż utworzenie tej partii jest skutkiem kryzysu systemu dwupartyjnej demokracji burżuazyjnej, w USA, która dotychczas posiadała monopol w życiu politycznym kraju.

Dennis wezwał do wszechstronnego poparcia Partii Postępowej, zaznaczając przy tym, że nie oznacza to, iż partia komunistyczna podziela całkowicie zasadnicze postulaty i taktykę partii Wallace'a.

Mimo, że koła wielko-kapitalistyczne udzielają w chwili obecnej poparcia głównie partii republikańskiej, jednakowoż nie pozwolą one na to, aby partia demokratyczna znikła z areny politycznej. Reakcja uczyni niewątpliwie wszystko, aby zachować istniejący system polityki dwupartyjnej, który najlepiej odpowiada jej interesom. Oznacza to, że *siły ludowe mogą oczekiwać nowych wielkich prowokacji. Zjednoczenie i wzmocnienie ruchu ludowego jest najlepszym środkiem przeciwko tego rodzaju polityce — podkreślił Dennis.*

Von Stroop - burzyciel ghetta

stanie przed Sądem w Warszawie

WARSZAWA PAP. — Prokuratura amerykańska w Norymberdze przesłała głównej komisji badania zbrodni niemieckich w Polsce tom oryginalnych sprawozdań *burzyciela warszawskiego getta generała SS i policji Stropa.*

W raportach kierowanych na ręce wyższego dowódcy SS i policji w GG., gen. Kruegera, *Strop donosi o poszczególnych fazach eksterminacji i burzenia warszawskiego getta.*

Dochodzenie przeciwko Stropowi jest w pełnym toku. Prowadzi je z ramienia głównej komisji sędzia Skórzyński.

Proces przeciwko Stroopowi odbędzie się jesienią br. w Warszawie. Będzie to jeden z 3-ch wielkich procesów przeciw zbrodniarzom hitlerowskim, który rozpatrzy jesienią br. Najwyższy Trybunał Narodowy. Prócz Stroopa odpowiadać będzie generał policji Geibel — za udział w tłumieniu powstania warszawskiego i zniszczenia Warszawy po powstaniu, oraz Sporrenberg, zastępca wyższego dowódcy SS i policji na dystrykt lubelski — Globocnika. Sporrenberg stoi pod zarzutem udziału w pacyfikacjach i wysiedlaniach ludności polskiej oraz eksterminacji Żydów.

Rząd Izraela proponuje Arabom

odbycie wspólnej konferencji w sprawie zażegnania konfliktu

LONDYN PAP. — Jak donosi z Aleksandrii agencja Reutera. udał się stamtąd do Tel-Avivu mediator ONZ hr. Bernadotte, by kontynuować pertraktacje w sprawie demilitaryzacji Jerozolimy.

LONDYN PAP. — Z Tel-Avivu donosi agencja Reutera, że *rząd Izraela zaprosił rządy państw arabskich na rokowania pokojowe w Palestynie.* Minister Shertok prosił hr. Bernadotte w imieniu rządu Izraela o przekazanie rządom arabskim tego zaproszenia.

Niesłychana fala upałów

nawiedziła Rumunię

BUKARESZT PAP. — Rumunię nawiedziła w ostatnich dniach nienotowana od kilkudziesięciu lat fala upałów. *W czwartek w Bukareszcie temperatura wynosiła 61 stopni C.*

Zmiany w rządzie węgierskim

BUDAPESZT PAP. — W czwartek ogłoszono następujące zmiany na stanowiskach ministerialnych: min spraw zagranicznych mianowany został dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Rajk Laszlo, min. spraw wewnętrznych — Kadar Janos, min. przemysłu — Kossa Istvan, wicemin. handlu — Hay Laszlo, podsekretarzem stanu w prezydium rady ministrów Ofner Alfred.

Dotychczasowy minister spraw zagranicznych Molnar otrzymał stanowisko ambasadora na razie bez przydziału Ma on jednak w najbliższym czasie objąć jedną z ważniejszych placówek dyplomatycznych — prawdopodobnie w Moskwie.

Powyższe zmiany w gabinecie węgierskim nie naruszają mechanizmu koalicji rządowej i nie zmieniają wcale dotychczasowego układu sił. Wszystkie partie zachowały swój stan posiadania. Zmniejszyła się jedynie o jedno liczba stanowisk, zajmowanych przez Węgierską Partię Pracujących, gdyż stanowisko wicepremiera Szakasitsa, który został prezydentem republiki — nie jest w nowym rządzie obsadzone

Prezydent Szakasits sprawował również obowiązki ministra przemysłu. Tekę tę otrzymał obecnie Kossa Istvan, robotnik z pochodzenia, dotychczasowy sekretarz Generalny Federacji Związków Zawodowych, co tłumaczy się wzrastającą rolą związków zawodowych na Węgrzech oraz szczególnym znaczeniem, jakie przywiązuje się do tego ministerstwa w dobie nacjonalizacji przemysłu.

Wzrost produkcji przemysłowej

w radzieckiej strefie okupacji

BERLIN PAP. — Jak podaje „Taegliche Rundschau", przemysł w radzieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech wypełnił plan pierwszego półrocza 1948 r. w 132 proc. Szczególnie wzrosło wydobycie węgla, produkcja artykułów chemicznych oraz produkcja towarów pierwszej potrzeby.

Nie wolno krzywdzić małorolnych!

Spekulanci, płacący rolnikom niższe ceny za zboże — zostaną surowo ukarani

WARSZAWA PAP. — W dniu 5 bm. odbyła się u min. rolnictwa Jana Dąb-Kocioła konferencja prasowa, poświęcona sprawie cen zboża i sygnalizowanych z terenu wypadków spekulacji zbożem.

Minister rolnictwa stwierdził na wstępie, iż utrzymanie cen zboża na poziomie niemal nie zmienionym w porównaniu z cenami z roku ubiegłego, mimo znakomitego urodzaju tegorocznego, **świadczy o zdrowej linii politycznej rządu,** która zmierza konsekwentnie do podniesienia dobrobytu mało i średniorolnego chłopa i opłacalności produkcji rolnej. Korzystną dla rolnika akcję rządu próbują jednak sabotować pośrednicy i spekulanci.

W niektórych okolicach stwierdzono oddzielne wypadki i skupywania zboża przez spekulantów **po cenie niższej od ustalonej.** W podobny sposób postępują i niektóre spółdzielnie. **Minister Dąb-Kocioł zapowiedział podjęcie bezwzględnej walki ze spekulantami, godzącymi w interes rolnika-producenta. Władze bezpieczeństwa, Milicja Obywatelska i Komisja Specjalna otrzymały zarządzenie kontrolowania cen zboża i pociągania winnych do surowej odpowiedzialności.**

Rolnicy, którzy otrzymają zapłatę za zboże niższą, aniżeli ustalona, mają obowiązek zameldowania o tym na posterunku M. O.

Akcja prowokatorska w USA

NOWY JORK PAP. —Nagonka antykomunistyczna w Stanach Zjednoczonych rozwija się w dalszym ciągu. Prasa brukowa zamieszcza nowe „rewelacje", godzące w b. współpracowników Roosevelta i działaczy postępowych. Zaatakowane osoby ogłosiły oświadczenia, w których odpierają zarzuty jako kłamliwe i prowokatorskie, lecz oświadczenia ich są drukowane drobnym pismem w gazetach, podczas gdy zarzuty przeciwko nim podnoszone zostały opublikowane na czołowym miejscu olbrzymimi literami.

Wybitny pisarz amerykański Adamic oświadczył, że *prowokacyjne oskarżenia zmierzają do skompromitowania partii postępowej. Przestrzega on rząd amerykański przed skutkami nie liczącej się z niczym akcji prowokatorskiej.*

Michał Szołochow

Nauka nienawiści

Gdy we wsi, przez którą przechodziliśmy, zobaczyły nas kobiety, zaczęły rzucać nam kawałki chleba i pieczone kartofle. Niektórzy z nas zdążyli podnieść, innym się nie udało: eskorta zaczęła strzelać do okien, nam zaś kazano iść prędzej ale dzieci nie wiedzą, co to jest strach; wybiegły na drogę daleko poza wieś, kładły wprost na drogę chleb, a myśmy go podnosili Przypadł mi w udziale wielki gotowany kartofel Podzieliłem go z sąsiadem, zjedliśmy z łupiną Nigdy w życiu nie jadłem smaczniejszego kartofla!

Fortyfikacje budowaliśmy w lesie. Niemcy znacznie wzmocnili nadzór, wydali nam łopaty. Nie, nie chciałem budować dla nich fortyfikacji, chciałem je burzyć!

Tego samego dnia pod wieczór zdecydowałem się: wylazłem z dołu, który kopaliśmy, wziąłem w lewą rękę łopatę, podszedłem do wartownika... Już wcześniej zauważyłem, że reszta Niemców znajduje się koło rowu i że oprócz tego, który miał dozór nad naszą grupą, nikogo w pobliżu nie było.

—Łopata mi się złamała... spójrzcie — bełkotałem, zbliżając się do żołnierza. W pewnej chwili przemknęła mi myśl, że jeżeli nie starczy sił, i nie zwalę go pierwszym uderzeniem — będę zgubiony. Niemiec widocznie wyczytał coś z wyrazu mojej twarzy. Poruszył ramieniem zdejmując pasek automatu, i wtedy uderzyłem go łopatą w twarz. Nie mogłem uderzyć w głowę, gdyż był w hełmie. Sił mimo wszystko starczyło, Niemiec, nie pisnąwszy nawet, wywrócił się na wznak...

Mam w ręku automat i trzy tarcze. Biegnę! Ale okazało się, że biec nie mogę. Nie mam sił i koniec! Zatrzymałem się, odetchnąłem i znów z wolna pobiegłem. Za urwiskiem las był gęstszy, toteż udałem się w tę stronę. Nie pamiętam już, ile razy padłem, wstawałem, znów padałem... Ale z każdą minutą oddalałem się coraz bardziej. Łkając i nie mogąc złapać tchu, przedzierałem się przez gęstwinę po drugiej stronie wzgórza, gdy daleko z tyłu zaterkotały serie z automatów i rozległy się krzyki. Teraz schwytać mnie było rzeczą niełatwą.

Zapadł zmierzch Gdyby jednak Niemcy natrafili na mój ślad i podeszli bliżej — dopiero ostatni nabój zostawiłbym dla siebie. Myśl ta dodała mi otuchy, poszedłem wolniej i ostrożniej.

Nocowałem w lesie. W odległości pół kilometra była jakaś wieś, ale bałem się tam iść, obawiałem się natknąć na Niemców. Następnego dnia znaleźli mnie partyzanci. Dwa tygodnie wylegiwałem się u nich w ziemiance, okrzepłem, nabrałem sił. Na początku odnosili się do mnie z pewnym niedowierzeniem, chociaż wyciągnąłem spod podszewki szynela naprędce zaszyty w obozie bilet partyjny i pokazałem im. Później, gdy brałem udział w ich wyprawach, stosunek do mnie od razu się zmienił. Już wtedy otworzyłem rachunek zabitych przeze mnie Niemców, starannie prowadzę go do tej pory, i liczba ich powolutku zbliża się do setki.

W styczniu partyzanci przeprowadzili mnie przez linię frontu. Prawie miesiąc przeleżałem w szpitalu. Usunięto mi z ramienia odłamek miny, a nabyty w obozie reumatyzm i wszystkie inne dolegliwości będę już leczył po wojnie. Ze szpitala posłano mnie do domu na odpoczynek. W domu przesiedziałem tydzień, dłużej nie mogłem. Ckniło mi się, i od tej pory jestem tutaj. Mówcie, co chcecie, ale moje miejsce jest tutaj, aż do końca.

* * *

Żegnaliśmy się u wejścia do ziemianki. Lejtnant Gerasimow zadumany patrzył na polanę, zalaną jaskrawym światłem słonecznym, i mówił:

...I wojować porządnie nauczyliśmy się, i nienawidzieć i kochać. Na takiej osełce, jak wojna, wszystkie uczucia doskonale się szlifują. Zdawałoby się, że miłości i nienawiści w żaden sposób nie można pogodzić: wiecie, jak to mówią, „do jednego wozu nie można zaprząc konia i drżącej sarny"", a myśmy je wprzęgli i ciągną wcale dobrze! Głęboko nienawidzę Niemców za wszystko co wyrządzili mojej ojczyźnie i mnie osobiście, a równocześnie z całego serca kocham mój naród i nie chcę, by cierpiał pod jarzmem niemieckim. To właśnie każe mi, jak zresztą nam wszystkim, bić się z taką zaciętością — właśnie te dwa uczucia, wcielone w czyn, przyniosą nam zwycięstwo. I jeżeli miłość ojczyzny żyje w naszych sercach i żyć będzie, póki te serca biją, to nienawiść zawsze nosimy na ostrzach bagnetów. Darujcie, jeżeli wyraziłem się zbyt skomplikowanie, ale tak właśnie myślę — kończył lejtnant Gerasimow i po raz pierwszy od czasu naszej znajomości uśmiechnął się prosto i mile, jak dziecko.

A ja po raz pierwszy zauważyłem, że ten trzydziestodwuletni lejtnant, sterany tym, co przeżył, ale mimo to jeszcze rześki i silny jak dąb, ma oślepiająco białe, siwe skronie. Nabyła w wielkich cierpieniach siwizna była tak czysta, że biała nitka pajęczyny, która przylgnęła do furażerki lejtnanta, zniknęła na jego skroni, i jakkolwiek siliłem się, nie mogłem jej odróżnić.

KONIEC

NA NOWYM ETAPIE

Jest prawdą marksizmu, prawdą, zdobytą w ogniu wielkich bojów klasowych, że

„nie było jeeszcze w historii takich wypadków, żeby umierające klasy dobrowolnie schodziły ze sceny. Nie było jeszcze w historii takich wypadków, żeby umierająca burżuazja nie wypróbowała wszystkich resztek swoich sił dlatego, żeby obronić swoje istnienie".

(Stalin)

Ta prawda uczy nas, że droga budownictwa socjalistycznego w Polsce, po której kroczymy, to droga ostrych walk klasowych. A jeśli trafiają się jeszcze w PPR i PPS ludzie, którzy głoszą, iż walka klasowa ustroju demokracji ludowej „wygasa", którzy przypuszczają, iż kapitaliści w mieście i bogacze wiejscy na wsi skapitulują bez walki i zechcą „wrastać" w socjalizm" w sposób pokojowy — to jest to, rzecz prosta, szkodliwe złudzenie. Więcej, jest to wyraz siły nacisku obcej klasie robotniczej ideologii burżuazyjnej na szeregi robotnicze, na szeregi partii robotniczych.

Nie możemy prowadzić zwycięskiej walki o socjalizm w Polsce, jeśli nie rozbijemy tych złudzeń, jeśli nie uwolnimy szeregów naszych partii od wszelkich naleciałości obcej burżuazyjnej ideologii, jeśli nie oczyścimy naszych partii z obcych klasowo elementów, od nacjonalistów i oportunistów, z elementów, które zbiurokratyzowały się i oderwały od klasy robotniczej i biedoty wiejskiej, jeśli nie oczyścimy się od karierowiczów i kombinatorów wszelkiego autoramentu, którym udało się wkraść w szeregi naszych partii.

Jest to słuszne w stosunku do Polskiej Partii Robotniczej, jest to tym słuszniejsze w stosunku do Polskiej Partii Socjalistycznej, że w tej ostatniej pozostałości i naleciałości nacjonalistycznej i oportunistycznej ideologii są bez porównania silniejsze, co tłumaczy się przez dotychczasowy rozwój historyczny tej partii.

Weszliśmy w nowy etap. Miesiące tylko dzielą nas od zjednoczenia organicznego PPR i PPS, od stworzenia Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej. Fakt ten nakłada na obydwie partie, a zwłaszcza na prasę partyjną PPS i PPR obowiązki szczególne.

Przede wszystkim obowiązek zbliżenia ideologicznego obu nurtów polskiego ruchu robotniczego.

Cóż to oznacza? Jaką treść włożyć musimy w te słowa? Czy oznacza to, że mamy szukać jakiegoś „złotego środka" między dotychczasowymi poglądami peperowca i pepesowca? Czy powinniśmy „przebaczyć i zapomnieć" błędy jednych i drugich?

Nic podobnego, rzecz prosta. Uchwały Lipcowego Plenum Komitetu Centralnego PPR oraz uchwały Aktywu Centralnego PPS wskazują, że nie tędy droga. Taka droga właściwa była wodzom Drugiej Międzynarodówki, którzy wedle bardzo trafnego powiedzenia Róży Luksemburg „leżeli na marksizmie" to jest dosyć często posługiwali się w swych przemówieniach i artykułach cytatami z Marksa, żonglując nimi tym chętniej im podlejszą i niecniejszą zdradę zasad marksizmu w praktyce przygotowywali.

Pragniemy przecież obecnie i my, peperowcy, i towarzysze pepesowcy, aby nowa Zjednoczona Partia klasy Robotniczej była partią owego typu, partią, którą jednoczyć będzie jedna ideologia — rewolucyjna ideologia marksizmu — leninizmu. Pragniemy, aby nowa Zjednoczona Partia realizowała w praktyce zasady organizacyjne marksizmu — leninizmu, aby żyła bogatym ideologicznym życiem wewnętrznym, wynikającym z czynnego udziału w życiu i pracach partyjnych wszystkich członków partii, z ich aktywności na frontach walki klasowej i budownictwa socjalistycznego, z przestrzegania zasad demokracji wewnątrz partyjnej. Pragniemy, aby nowa Zjednoczona Partia była zwarta wewnętrznie, aby panowała w niej żelazna proletariacka dyscyplina, wynikająca z wysokiego uświadomienia członków partii i ich gotowości do ofiar dla sprawy klasy robotniczej sprawy socjalizmu.

,A jeśli tak jest — to, niewątpliwie, droga do zbliżenia obu nurtów robotniczych leży przede wszystkim w przyswojeniu peperowcom i pepesowcom zasad marksizmu — leninizmu, najlepszego rewolucyjnego dorobku, najlepszych rewolucyjnych tradycji klasy robotniczej i polskiego ruchu robotniczego, w surowej bezlitosnej krytyce i w przezwyciężeniu wszystkich błędnych antymarksistowskich koncepcji, wszystkich obcych klasie robotniczej nacjonalistycznych i reformistycznych, a więc w istocie swej burżuazyjnych naleciałości i tradycji. Musimy odrzucić precz wszystko z naszego bagażu ideologicznego, politycznego i organizacyjnego, co powstało z obcego klasie robotniczej ducha, wszystko co sprzeczne z marksizmem — leninizmem.

Musimy do skarbnicy tradycji nowej Zjednoczonej Partii złożyć tylko nasze dobre rzeczywiście rewolucyjne, rzeczywiście marksistowskie tradycje.

Wypływa stąd dla nas nad wyraz poważne zadanie rewizji naszej przeszłości. Nie zatrzymując się przed żadnymi pozornymi świętościami. Rewizja taka już jest prowadzona w PPR i w PPS.

W PPS zapoczątkowali ją towarzysze Cyrankiewicz, Jabłoński i inni. Wydaje się że nie ma pilniejszego zadania nad kontynuację tej rewizji. Nie ma też szczytniejszego zadania dla gazety partyjnej, jak przyswojenie szerokim masom partyjnym i klasie robotniczej dorobku tej pracy, jak wychowanie członków partii na tych dobrych rewolucyjnych tradyciach polskiego ruchu robotniczego i w zasadach marksizmu-leninizmu.

Edward Uzdański

Artykuł napisany został do 1000 jubileuszowego numeru „Kuriera Popularnego".

Interpelacje naszych czytelników

Od Annasza do Kaifasza

czyli nowe „kwiatki" biurokracji

Na ulicy Piotrkowskiej 113 duży napis zawiadamia o tym, że znajduje się tu Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem. Udałam się tam więc z moją maleńką córeczką chcąc zasięgnąć porady. Gdy zwróciłam się o informację do urzędniczki, ta ostatnia ignorując fakt, że przyszłam z małym dzieckiem i to, że jestem miesiąc przed rozwiązaniem, kazała mi czekać w długiej kolejce.

Gdy po trzech godzinach czekania „dotarłam' wreszcie do urzędniczki, okazało się, że muszę zwrócić się do oddziału na ul. Zawadzką.

Z Zawadzkiej odesłano mnie na Pomorską. Nie wiem, jakby było na Pomorskiej, gdyż wogóle zastałam drzwi zamknięte, mimo że przyszłam punktualnie o 4-tej, stosując się do napisu, który głosi, że przyjęcia są od 4-tej do 7-ej. Ani o 4-ej ani o 5-tej ani już do 7-ej przyjęć nie było. Nikt nie pofatygował się zawiadomić czekających, o piwodach „nie-urzędowania".

Mam nadzieję, tow. Redaktorze, że list mój trafi do władz Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego. Przy tej okazji chciałabym Wydziałowi temu zwrócić uwagę, że niedbały sposób załatwiania spraw przez jego urzędniczki, jest jeszcze ponadto i wysoce arogancki, a chyba nie jest to odpowiednie wobec pacjentów, z których w największej części składają się matki z dziećmi albo kobiety ciężarne.

Stała czytelniczka „Głosu"
Kornakiewiczowa, Zachodnia 66, m. 7

Stemplowanie biletów kolejowych na W. Z. O.

Wszyscy przyjeżdżający na Wystawę Z. O. winni wiedzieć, że bilety kolejowe, upoważniające do bezpłatnego powrotu muszą być bezwzględnie ostemplowane na terenie Wystawy pieczątką zwiedzenia Wystawy. Datownik kolejowy może być dopiero położony po uzyskaniu stempla. Stempel kolejowy przykładają kasy „Orbisu", tylko z ważnością na jeden dzień. Podróżni, którzy zamierzają wyjechać następnego dnia, lub później mogą otrzymać datownik kolejowy również w Miejskich Biurach „Orbisu" przy ul. gen. Świerczewskiego 66 i w Pow. Domu Towarowym, wzgl. przy kasach biletowych na stacji, pod warunkiem, że podróżny uzyska na Wystawie stempel, stwierdzający zwiedzenie Wystawy. Stemplowanie na Wystawie odbywa się na terenie A u wejścia do Hali Ludowej oraz przy głównym wejściu na teren B. Punkty informacyjno-kwaterunkowe „Orbisu" na dworcach są upoważnione do stemplowania biletów.

To i owo

Z życia zwierząt

Mój przyjaciel, Kazio, jest bardzo biegły w filatelistyce czyli w sztuce zbierania znaczków pocztowych, ale jeśli chodzi o zoologię — to ogłady większej, można powiedzieć, nie posiada. Po prostu wstyd z nim pójść na Zdrowie, do ZOO.

— O, o — powiada — spójrz-no: stara czapla, jak to bywa, trochę ślepa, trochę krzywa...

— Nie wygłupiaj się — monituję go surowo. — To nie czapla, ale marabut.

— Wszystko jedno — zgadza się Kazio. — Tak czy owak śmiesznie wygląda na tle tych różowych pelikanów...

— Nie pelikanów — przerywam, dogłębnie zawstydzony taką ignorancją — a flamingów!

Wczoraj byliśmy akurat w łódzkim rezerwacie zwierząt krajowych i obcych, oswojonych i dzikich — i Kazio mnie znowu fatalnie skompromitował wobec licznie zebranej p. t. publiczności. Zatrzymawszy się bowiem przed jedną z klatek zaczął głośno wołać:

— Chodź-no, chodź-no! Popatrz, jaki wspaniały stratos!

Spojrzałem na klatkę i uczyniłem pod adresem Kazia charakterystyczne kółko na czole.

— Zwariowałeś? — spytałem z wyrzutem — Co za stratos?

— To przecież skunks — uznała za stosowne wyjaśnić jakaś pani.

— Śmierdziel amerykański — dorzucił starszy facet (z synkiem).

— Kuzyn tchórza — uzupełnił otyły obywatel w ćwikierze.

— Otóż to — zawołał z zadowoleniem — właśnie o to mi chodzi. Wypisz wymaluj. — Stratos to akurat kuzyn tchórza, śmierdziel amerykański i skunks.

— Bój się Boga, Kaziu! — wykrzyknąłem łapiąc się za głowę. — Zoologia nie zna żadnego stratosa!

— Ale historia zna — oświadczył z dumą Kazio. Dzieje ostatnich dni. Stratos, ateński minister wojny, z powodu klapy wojsk Tsaldarisa pod Grammos wystąpił z prośbą do amerykańskiego generała Wedemajera o przysłanie gazów trujących, które by mogły być użyte przeciw gen. Markosowi...

— Tak, tak — potwierdził obywatel w ćwikierze. — Nie tylko Stratos w Grecji, ale i Czang-Kai-Szek w Chinach pragną gaz puścić. Zupełnie jak te, panie, śmierdziele czyli tchórze, co się smrodem od śmiertelnego niebezpieczeństwa pragną wyratować.

— A fe! — pisnęła dama przysłuchująca się naszej rozmowie. — To wstyd, żeby ludzie postępowali jak zwierzęta!

Pewnie, że wstyd. Ale czy można z całą pewnością stwierdzić, że Stratos, Sophulis, Tsaldaris i Czang-Kai-Szek to ludzie. Oni są tylko człekokształtami.

A. Tam.

Więcej troski i starania w stosunku do wartościowych pracowników!

Dlaczego „dwójki" w PZPW Nr 2 nie otrzymują dostatecznej ilości wątku i osnowy?

Tow. Władysław Linczewski jest pracownikiem starym. Od 25 lat pracuje w jednej i tej samej fabryce, a dziś należy do najwybitniejszych tkaczy w PZPW Nr 2.

We współzawodnictwie indywidualnym zajął już dwukrotnie trzecie miejsce, a dwa razy udało mu się także zdobyć pierwsze miejsce. Normę swoją wykonuje przeciętnie w 160—170 procentach.

— Dzięki czemu osiągacie, towarzyszu — pytamy — tak piękne wyniki pracy?

Chwila zastanowienia i wesoły błysk wyblakłych już nieco oczu:

— Przychodzę zawsze do fabryki na pół godziny przed rozpoczęciem pracy. Staję sobie koło moich maszyn i przysłuchuję się, jak idą. Znam dobrze ich chód. Jak się tylko inaczej któraś odezwie, wiem, że jej coś brakuje.

— Gdy posłuchałem już jak maszyna pracuje, zaczynam ją bacznie oglądać. Bo czasem wypadnie jakaś zwykła zatyczka, a jeśli tkacz tego nie zauważy, to łatwo potem wyleci część, która potem wpadnie w tryby i rozbije maszynę albo przynajmniej unieruchomi ją na dłuższy czas. Codzień, po obejrzeniu maszyny, oliwię te wszystkie części, które tego wymagają. Potem maszyny moje chodzą jak zegarki i zazwyczaj już cały dzień nie mam z nimi żadnego kłopotu.

— W czasie pracy, przyznaję, wychodzę od czasu do czasu na papierosa. Mniej więcej raz na dwie godziny. Ale papieros prawie nigdy nie powoduje u mnie jakichkolwiek szkód w produkcji. Przed odejściem od maszyny załadowuję dobrze czółenka, a przedtem jeszcze oglądam dobrze osnowę i wątek. Oczywiście, zdarza się niekiedy, że wracam i jedno z krosien stoi lub, co gorsza, trzeba nawet coś spruć, ale dzięki mojej zapobiegliwości są to wypadki bardzo rzadkie.

— Co się tyczy „pogadanek" to mogę stwierdzić jedno: nie jest w moim zwyczaju — gadać przy robocie. Przyzwyczajony jestem do tego, że jak przychodzę do fabryki to po to, żebym pracował, a pracuję dlatego, że polubiłem mój zawód i za nic od niego nie odejdę.

Ma tow. Linczewski zgryzoty. Od pewnego czasu daje się w tkalni we znaki brak wątku lub osnowy. W wyniku tego trzeba nieraz zastawić jedno z krosien i pracować jedynie na drugim. Oczywiście, oznacza to zmniejszenie produkcji fabryki i zmniejszenie zarobków robotników. Wskutek tego, że przędzalnia nie dostarcza tkalni odpowiednich ilości przędzy, zmalała w ostatnich dniach ilość tkaczy pracujących na „dwójkach" z 72 do 39. Jest to zjawisko niezmiernie groźne, któremu należy natychmiast przeciwdziałać. Ilość dwójek musi być natychmiast doprowadzona do stanu poprzedniego bez względu na to jaki asortyment przędzy wyrabia przędzalnia. Sprawą ta winna się zająć nie tylko dyrekcja fabryki i Rada Zakładowa, ale również Dyrekcja Przemysłu Wełnianego.

Ma tow. Linczewski również kłopoty osobiste. Dach w mieszkaniu cieknie i po każdym deszczu trzeba brodzić w wodzie. Nikt do tej pory nie wystąpił z inicjatywą dopomożenia mu w doprowadzeniu mieszkania do porządku. Sądzę, że Rada Zakładowa i dyrekcja mogłaby i w tym kierunku coś zrobić.

Wartościowym pracownikom, przodownikom pracy należy się pomoc i opieka ze strony kierownictwa zakładu pracy. A tow. Linczewski do takich pracowników niewątpliwie należy.

W. Lemiesz.

Nie pomoże strusia „taktyka"!

Muszą się znaleźć odpowiedzi na interpelacje „Głosu"

Nowa rzeczywistość wyznaczyła prasie zadania szczególne, toteż wiele miejsca poświęcamy bolączkom ludzi pracy, robotników i chłopów. Zadaniem naszym jest przekazanie uwag i rzeczowej krytyki miarodajnym czynnikom, zainteresowanie opinii pewnymi często zapominanymi zagadnieniami.

W większości wypadków interpelacje nasze nie pozostają bez echa. Odpowiednie władze badały poruszaną sprawę i wyciągały właściwe konsekwencje. Jako przykład podamy sprawy dotyczące życia wsi. Dyrekcja Okręgu Łódzkiego Państwowych Nieruchomości Ziemskich, na 10 interpelacji dotyczących majątków państwowych, nadesłała nam 8 wyjaśnień, a jedna sprawa jest w toku. Również Centrala Rolnicza wdraża natychmiast po naszych interpelacjach dochodzenia czy to w Spółdzielniach Gminnych czy to w Powiatowych Związkach. Rzeźnia Miejska wydała specjalne przepisy uwzględniając nasze życzenia. Pełnomocnik Rządu do spraw podatku gruntowego przekazał sprawę poruszaną przez nas Komisji Specjalnej.

Trudno jest wyliczyć instytucje i urzędy, które zajęły się sprawami poruszonymi przez nas, bowiem spraw tych było bardzo wiele. Stwierdzić jednak trzeba niestety, że są pewne urzędy i instytucje a właściwie są pewni panowie naczelnicy i dyrektorzy, którzy interpelacje nasze przyjmują z olimpijskim spokojem.

Chcemy na tym miejscu przypomnieć pewnym instytucjom, że nie wywiązały się z obowiązku odpowiedzenia na nasze interpelacje. Na pierwszym miejscu stoi tutaj Kuratorium, które winno zabrać głos w takich sprawach jak: **w sprawie przedszkolanki** (19 kwietnia b. r.), **w sprawie nauczania w Cielętnikach i przerwach w nauce z winy nauczycielki w szkole w Pytowicach** (30 kwiecień), **w sprawie obsadzenia posady nauczyciela w Kamionce** (16 czerwiec), **w sprawie szkoły w gromadzie Klasak** (24 czerwiec), **w sprawie szkoły, przedszkola i kolonii** (21 czerwca). Techniczna obsługa rolnictwa nie odpowiedziała nam dotychczas na interepelacje **w sprawie maszyn w Imielnie** (28 kwiecień). WSGW i Spółdzielnia budownictwa wiejskiego oficjalnie nie poinformowały nas **o uruchomieniu cegielni w Kruszowie.** Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego nie odpowiedział **na zarzuty stawiane roszarni w Wołczynie** (21 kwietnia). Wojewódzka Komisja Ziemska nie odpowiedziała na interpelację **w sprawie akcji przyznawania gospodarstw poniemieckich** (24 lipca). Urząd Wojewódzki nie odpowiedział na interpelację **w sprawie wsi Jeziory**, jak również **w sprawie architekta powiatowego w Opocznie** (25 i 30 lipca). Powiatowa Rada Narodowa w Opocznie nie zainteresowała się **sprawą wójta w Wielkiej Woli**, jak również **pomocą sąsiedzką w Kareczynie, gm. Niewierszyn** (26, 27 lipca). Władze sportowe i Pow. Zarząd ZSCh. w Opocznie nie udzieliły odpowiedzi **w sprawie rozprowadzenia sprzętu sportowego na wieś** (27 lipca).

Jak widać, są panowie w urzędach, którzy stosują strusią „taktykę" chowania głowy w piasek. Powiadają: co z tego, że opisali nas w „Głosie", to nie szkodzi, za jakiś czas sprawa ucichnie.

„Nieprawda, moi panowie! **Żadna sprawa poruszana w „Głosie" sama przez się nie ucichnie. O interesy naszych Czytelników będziemy tak długo walczyć, aż to da pozytywny rezultat. Jeżeli jakaś instytucja gminna nie udzieli nam odpowiedzi, zwrócimy się do powiatowej, potem do wojewódzkiej i trafimy do władz centralnych. Strusie chowanie głowy (nie w piasek, ale pod stosy aktów) nic nie pomoże. Każda poruszona przez nas sprawa musi zostać dokładnie i rzeczowo wyjaśniona. Każda interpelacja musi przynieść wyniki.**

K. Zalevski

W trosce o usprawnienie lecznictwa

Konferencja w OKZZ

W dniu wczorajszym w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych odbyła się konferencja w sprawie lekarzy Ubezpieczalni Społecznej. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Izby Lekarskiej, Związku Lekarzy, Wojewódzkiego i Miejskiego Wydziału Zdrowia i innych zainteresowanych instytucji.

Dyskusja szła w kierunku wykazania, że zbyt mało lekarzy pracuje w Ubezpieczalni, aby mogła ona sprostać wszystkim wymogom lecznictwa społecznego. Zebrani, biorąc pod uwagę stan obecny i szukając wyjścia z tej sytuacji postanowili na przyszłość zobowiązać wszystkich lekarzy, którzy są niepełnozatrudnieni — to znaczy tacy, którzy, nie pracują społecznie 5 godzin dziennie — zobowiązać do pracy na rzecz Ubezpieczalni Społecznej. Następnie wszystkie szpitale w myśl uchwał zebrania muszą zrewidować obsadę lekarską i zbędnych lekarzy, asystentów i wolontariuszy skierować do Ubezpieczalni. Zdarzają się bowiem wypadki, że naprzykład w szpitalu Anny Marii na 62 łóżka jest 19 lekarzy.

Dalej zebrani postanowili, aby lekarze stojący na wysokim stopniu wiedzy lekarskiej, w pierwszym rzędzie profesorowie Uniwersytetu — ofiarowali część swego czasu i swą wiedzę dla Ubezpieczalni Społecznej, gdyż Ubezpieczalnia świadcząca dla 80 proc. ludności powinna mieć w swoim gronie tych, którzy kierują lecznictwem Łodzi. Następny postulat mówi o kontroli celowości zatrudnienia na stanowiskach lekarzy w Łodzi.

Konieczne jest także uzyskanie mieszkań dla lekarzy Ubezpieczalni. Dla usprawnienia działalności Ubezpieczalni zbada się również pracę lekarzy i zbędne ich czynności przekaże się personelowi pomocniczemu.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zorganizuje specjalną komisję, w skład której wejdą przedstawiciele zainteresowanych czynników. Komisja ta będzie rozpatrywała i interweniowała we wszystkich sprawach ustalonych przez wczorajsze zebranie.

Mamy nadzieję że skoncentrowanie spraw lecznictwa przy OKZZ w znacznym stopniu przyczyni się do usprawnienia tej akcji na każdym odcinku (m.z.)

Jak gzyms z jasnego nieba!

Cegły i „balkony" spadają przechodniom na głowy

Onegdaj, w biały dzień, w godzinach największego ruchu ulicznego, spadł na głowę przechodzącej dziewczyny kawał balkonu z posesji przy ul. Piotrkowskiej nr 78.

Ofiarę wypadku przewiozło pogotowie do szpitala.

Na marginesie tego wypadku trzeba stwierdzić, że podobnych faktów zanotować można ostatnio coraz więcej, a przyczyną ich leży między innymi w tym, że w stosunku do winnych nie wyciąga się należytych konsekwencji. Bo urwanie się balkonu, czy kawałka gzymsu nie jest bynajmniej „wypadkiem nieprzewidzianym". Wystarczy przejść się jakąkolkiew ulicą naszego miasta i spojrzeć w górę, by zobaczyć, iż to po prostu „cud", że już dawno na głowę nam nie spadła jakaś cegła, czy kawał muru wiszący dosłownie „na jednym włosku". A przecież za stan budynku odpowiada (a przynajmniej odpowiadać powinien) administrator domu i dozorca. Oni zobowiązani są co jakiś czas obejść dom znajdujący się pod ich opieką i albo naprawić grożący zerwaniem gzyms, czy balkon, albo — jeśli nie jest to możliwe to przynajmniej go rozebrać. Tymczasem mało kto z panów administratorów i dozorców zaprząta sobie głowę takimi „detalami", a że komuś czasem na głowie roztrzaska się cegła, to to jest już pech danego przechodnia,

Z tym karygodnym stanem lekceważenia życia ludzkiego trzeba radykalnie skończyć. Za wszelkie tego rodzaju wypadki muszą być winni w sposób odpowiedni i przykładny ukarani. Ale to nie wszystko! Niezależnie od tego winny się zająć stanem swoich posesji Komitety Domowe, które przecież także w pewnym przynajmniej stopniu odpowiedzialne są za porządek. Nie mało w tym względzie zależy również od samych lokatorów.

Przydałoby się również ażeby inspekcja budowlana wysłała specjalnych fachowych kontrolerów, którzyby rozejrzeli się po mieście a w wątpliwych wypadkach zbadali dokładnie sytuację i orzekli, czy dany balkon czy gzyms podlega rozbiórce.

W każdym bądź razie nie chcemy, żeby nam cegły spadały na głowę i tego od odpowiednich władz mamy się prawo domagać.

UWAGA, MŁODZIEŻOWCY
Z P. P. „FILM POLSKI"

W dniu 7. 8. b. r. Całonocna Zabawa Taneczna p. t.: „Młodzież bawi się bez alkoholu". Początek o godzinie 20-tej. Przygrywać będzie własny zespół muzyczny. Bufet obficie zaopatrzony.

ZARZĄD SEKCJI MŁODZIEŻOWEJ
KOMUNIKAT

W dniach 7 i 8 bm. odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy. Na porządku obrad rozszerzonego plenum znajdować się będą uchwały czerwcowego plenum KCZZ, oraz zagadnienia dotyczące współzawodnictwa pracy.

W tę i z powrotem

Sposób na szczury

W znanym zakładzie gastronomicznym przy ul. Narutowicza klient posila się „z karty". Po dokonaniu t. zw. konsumcji otrzymuje rachunek. Drapie się z zakłopotaniem w głowę i wzywa kelnera.

— Panie starszy — powiada — w waszym lokalu są napewno szczury?

— Ależ skąd, proszę pana — broni się zdziwiony kelner — walczymy z nimi, stosujemy trutki...

— Trutki nie wiele pomogą — przerywa gość. — Jeśli chcecie szczury sploszyć, tak żeby się w ogóle w lokalu waszym nie zjawiły, pokażcie im ten rachunek, który żeście mi dali...

Zoo imienia Marshalla

Niemcy t. zw. Zachodnie, pozostające pod błogosławionym wpływem planu Marshalla, dowiedziały się ostatnio, że czekają je nowe dobrodziejstwa. Oto dziennik gospodarczy, wychodzący w Duesseldorfie, poinformował Niemców, że w ramach importu „pomocy dla Niemiec" w najbliższym czasie będą dostarczone — ŻYWE MAŁPY.

Ano, nie pierwsze to państwo, które Amerykanie gotowi zamienić — w Ogród Zoologiczny.

ŁODZIANIN

Poczta „na kółkach"

obsłuży dalsze dzielnice Łodzi

Przed dwoma mniej więcej miesiącami w kilku punktach Łodzi, a mianowicie na ul. Srebrzyńskiej, Wojska Polskiego i Łagiewnickiej, rozpoczęły urzędowanie autobusy pocztowe, w których mieszkańcy odległych o kilka kilometrów od najbliższego urzędu pocztowego dzielnic załatwiają wysyłkę listów, paczek, przekazów itp.

Ruch w tej poczcie na kółkach jest tak duży, że Dyrekcja Poczt od 1 sierpnia przedłużyła czas urzędowania autobusu pocztowego na Srebrzyńskiej do 4 godzin, tak, że obecnie mieszkańcy tej dzielnicy mają czynną pocztę od godziny 3 do 7.

Obecnie Dyrekcja Poczt wprowadza szereg nowych inowacji. Biorąc pod uwagę zbliżający się okres wczesnego zmroku, jaki niedługo nastąpi, autobusy otrzymają elektryczne oświetlenie, a następnie zainstalowane zostanie ogrzewanie.

W ciągu najbliższego miesiąca uruchamia Dyrekcja Poczt następne autobusy, które obsługiwać będą ulice: Nowotki róg Uniwersyteckiej i Pabianicką róg Leszczowej. Nowe punkty wyposażone będą również w światło elektryczne i ogrzewacze. Poza tym posiadać będą wbudowaną specjalnie kabinę telefoniczną, z której prowadzić będzie można rozmowy wygodniej niż przez nie odosobniony telefon, zainstalowany w dwóch pierwszych autobusach. (S)

Śladem naszych artykułów

Ubezpieczalnia cofnęła nakaz

8 lipca w piśmie naszym ukazała się interpelacja ob. Szuberta, którego dziecko uległo wypadkowi. Lekarz Pogotowia Ubezpieczalni stwierdził wówczas, że dziecko nie poniosło żadnych obrażeń cielesnych. Następnego dnia, jednak okazało się, że dziecko trzeba umieścić w szpitalu. Tym niemniej ob. Szubert został wezwany przez Ubezpieczalnię do zapłacenia grzywny za unieuzasadnione wezwanie Pogotowia.

Wczoraj otrzymaliśmy od Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi w związku z tą sprawą następujące wyjaśnienie:

— „Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi przeprowadziła dochodzenie w sprawie poruszonej przez ob. Szuberta. Lekarz, który został wezwany stwierdził, że dziecko śpi spokojnie, tętno było normalne, a żadnych zewnętrznych obrażeń nie stwierdził. Wychodząc z założenia, że po wstrząsie pierwszą zasadą leczniczą jest spokój — nie badał dokładnie dziecka, polecając odnieść je następnego dnia do lekarza rejonowego dla zbadania. W meldunku o wypadku doniósł, że wezwanie było zbędne i dlatego Ubezpieczalnia domagała się od ubezpieczonego zwrotu kosztów wysłania pogotowia. Po sprawdzeniu Ubezpieczalnia cofnęła nakaz płatniczy".

Wyjaśnienie to podpisał dyrektor Ubezpieczalni dr. Józef Gajewski, oraz zastępca lekarza naczelnego — dr. Michał Marzyński

Głosy Czytelników

Spacerki samochodami winny ustać

Społeczeństwo łódzkie czytało zarządzenia premiera J. Cyrankiewicza, zarządzenie ministra H. Minca o zakazie używania samochodów państwowych dla celów prywatnych. Niestety, nie wszyscy dysponujący samochodami stosują się do tych zarządzeń. Kto się chce przekonać o tym, niech wyjdzie w niedzielę lub w sobotę na punkt kontrolny przy szosach Pabianickiej lub Strykowskiej, to zobaczy gdzie i z kim czasami się jeździ. Wystarczy obecnie obserwować szosę do Wrocławia, to można się przekonać, ile to samochodów grzecznościowo użyczonych mknie na wystawę z prywatnymi osobami.

Zrozumiałym jest, że wyżsi urzędnicy państwowi, czy działacze polityczni i społeczni muszą mieć samochody dla celów służbowych, celem zaoszczędzenia czasu, nawet dla osobistego bezpieczeństwa. Dlaczego jednak niektórzy pracownicy posiadający samochody służbowe pozwalają sobie na używanie ich nie w celach służbowych a najzupełniej prywatnych? W Kolumnie czy Grotnikach można spostrzec dziesiątek, a niekiedy więcej aut służbowych przed pensjonatami, gdzieś nad rzeczką i t. p. miejscach.

Trzeba zwrócić również uwagę na wyjazdy służbowe. Nie wszystkie są dostatecznie uzasadnione nie wszystkie muszą się odbywać samochodami.

Ci wszyscy którzy dysponują samochodami winni sami to zrozumieć i regulować.

Polska nie jest jeszcze tak bogatą, aby stać nas było na importowanie bez ograniczeń benzyny, za którą trzeba płacić dolarami, które nie łatwo nam przychodzą.

Niechaj mamy chociaż nieoficjalny wyścig oszczędnego używania służbowych samochodów. *M. K....*

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przędzalni (6 stron) uzyskała Maria Adamusiak 132,4 proc., a Anna Ciesielska 131 proc. Janina Marczak (4 strony) osiągnęła 149,8 proc., Bronisław Woźniak 135,3 proc. i Bronisław Olejniczak 130 proc., a Prakseda Borkowska (3 strony) 158,9 proc. W tkalni na „szóstkach" wysunęła się na czoło Maria Jaworska (145,7 proc.). Bronisław Ciuła uzyskał 142,1 proc., a Wiesława Brzezińska 140 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się Helena Płachta (148,8 proc.), Władysława Maj (133,3 proc.) i Zofia Wichuska (127,7 proc.).

W PZPB Nr 4 odznaczyły się prządki Maria Gęsińska (162,5 proc.) i Zofia Karolkiewicz (158,5 proc.).

W PZPB Nr 6 w tkalni (sześć krosien) osiągnęła Zofia Pietraszek 163,2 proc., a Józefa Głogowska 161,3 proc., na „czwórkach" Stonisława Andrzejczak uzyskała 169,1 proc., a, Emilia Janiszewska 162,8 proc. W przędzalni (750 wrzecion) odznaczyły się Maria Bednarek (147,5 proc.), Józefa Strojewska 143 proc.), Genowefa Olejniczak (144 proc.) i Helena Jagielska (140,9 proc.).

W PZPB Nr 7 wyróżniły się prządki (780 wrzec.) Maria Witula (164,6 proc.) i Zofia Rosiak (163,7 proc.). Tkaczka Stefania Jędrzejczyk osiągnęła na 4 krosnach 172,3 proc., a Bronisława Dyniak 166,9 proc.

W PZPB Nr 8 wśród tkaczek (4 krosna) odznaczyły się Stanisława Garnys (193 proc.), Halina Bawolak (182 proc.) i Teresa Rymerkiewicz (171 proc.). Prządka Maria Patlewska (920 wrzec.) uzyskała 183 proc., a Stanisława Lauch 165 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach" wysunęła się na czoło Feliksa Pakulska (161,3 proc.), Stanisław Kubik osiągnął 160,5 proc., a Józef Zakrzewski 158,2 proc.

W PZPB Nr 16 wyróżniły się prządki Maria Lisowska (160,5 proc.), Julia Górczak (160 proc.) i Zofia Zemsta (153,7 proc.).

W PZPB Nr 22 prządki Zofia Grzełło i Genowefa Jaska uzyskały po 172,4 proc., a Apolonia Lasoń i Kazimiera Wolniak po 150,9 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni na 10 krosnach czołowe miejsca zajęły Janina Stramska (135 proc.) i Bronisława Frontczak (120,2 proc.). Na „szóstkach" wyróżniły się Ksawera Szymańska (147,2 proc.) i Zofia Niewiadomska (128,1 proc.), a na „szóstkach" Helena Michalska (145,2 proc.) i Maria Wojtyra (143,4 proc.). Z prządek (3 strony) odznaczyły się Zofia Dobrowolska (170 proc.) i Maria Kmin (169 proc.).

W PZPB w Pabianicach pierwsze miejsce na 8 krosnach uzyskała tkaczka Aniela Ulman (150,7 proc.), a Władysława Raszewska (6 krosien) osiągnęła 161,1 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się Helena Świątek (172,4 proc.), Stanisława Bujnowicz (167,2 proc.) i Józefa Barańska (164,4 proc.).

Czytelnicy piszą

Dlaczego nie ma budownictwa prywatnego?

W ciągu dwóch dni chodziłem po terenie Wielkiej Łodzi, pragnąc przekonać się czy znajdę choć jeden budynek mieszkalny, wybudowany lub budujący się w Łodzi przez organizację lub przedstawicieli inicjatywy prywatnej.

W poszukiwaniu tego zabrnąłem gdzieś za Rudę Pabianicką. I o dziwo, tam ujrzałem 1-no piętrowy dom podciągnięty już do samego dachu. Uradowałem się szczerze. Jednak sektor prywatny przyczynił się już w tym roku do odbudowy miasta o jeszcze jeden dom! Tylko nie wiem czy to czasem nie jest kupiec z Pabianic.

W żaden sposób nie potrafię zrozumieć, dlaczego będąc w Poznaniu widziałem dziesiątki domów mieszkalnych wznoszonych dzięki inicjatywie prywatnej. Czy poznańscy kupcy mocniej kochają swoje miasto niż łódzcy. Wrocław, Gdańsk służą nie mniej dobitnym przykładem. Nawet w małych Pabianicach, prywatna inicjatywa wybudowała już do tego czasu ponad kilkadziesiąt domów mieszkalnych.

Przecież wiemy wszyscy, że w Łodzi jest niemal tyle kupców, co w Poznaniu i Gdańsku razem. Dlatego niezrozumiałym jest dla mnie, że miejscowi kupcy nie potrafili do tej pory choć w drobnej skali przyczynić się do jakiegokolwiek mieszkalnego budownictwa. W Poznaniu, czy w Gdańsku czy w Pabianicach kupcy nie są zamożniejsi. Ta sama marża zarobkowa obowiązuje wszędzie.

Z tego wszystkiego można wysnuć wniosek, że widocznie w Łodzi mamy kupców innego pokroju, kupców o mniejszym poczuciu społecznym. Natomiast można jeszcze zauważyć, że w Łodzi jest najwięcej nieuczciwie wzbogaconych, najwięcej spekulantów, którzy swój cel widzą tylko w uprawianiu spekulacji i lichwy we własnym zysku i własnej wygodzie.

Wierzymy jednak mocno, że znajdą się wreszcie ostre nożyce, które przetną wszelkie możliwości spekulacyjne, które odetną spekulantów od normalnych kupców, a tych ostatnich. Organizacje kupieckie pouczą o ich obowiązkach. Wierzymy, że wówczas sektor prywatny m. Łodzi nie pozostanie w budownictwie mieszkalnym za Poznaniem, Gdańskiem lub Pabianicami.

Jan Kusociński
stały czytelnik „Głosu"

Wełna na kartki

od 23 b.m.

W ostatnich dniach nadeszły już do miasta i umieszczone zostały w magazynach materiały wełniane przeznaczone na rozdział na karty odzieżowe.

Od 23 bm. rozpocznie się sprzedaż materiałów tych na kartki. W bogatym asortymencie znajdą konsumenci towary ubraniowe i płaszczowe grubsze i cieńsze. Z uwagi na to, że wartość kuponu sukienkowego jest mniej więcej pięciokrotnie niższa od ubraniowego lub płaszczowego, w rozdziale wełny materiałów sukienkowych nie uwzględniono wogóle.

Posiadaczowi karty odzieżowej przysługuje odbiór kuponu trzy metrowego, cena za każdy metr, w zależności od grubości materiału, wynosić będzie od 250 do 400 zł.

Materiały są 60-cio procentowe o wzorach ładnych i urozmaiconych, w gatunkach bez porównania lepszych niż przydziały z roku 1946.

Z uwagi na to, że sklepy posiadać będą taką ilość wełny, jaka jest potrzebna na zaopatrzenie wszystkich uprawnionych, i że sklepów tych w mieście naszym jest około 100, nie zachodzi żadna potrzeba tłoczenia się w ogonkach i niecierpliwienia się tym, że się w pierwszym lub drugim dniu rozdziału nie otrzymało należnego towaru. Jest go taka ilość, że starczy dla wszystkich i tylko od nas samych zależeć będzie sprawność rozdziału. (S)

Kronika Pabianic

KOMU WINSZUJEMY

P[illegible]tek, 6 sierpnia 1948 r.
Dziś: Przem. Pańskie

K I N A

Kino „Polonia" — „Czarodziejskie ziarno" bajka produkcji radzieckiej.

Kino POLONIA — „7-miu śmiałych"

DYŻURY APTEK

Dziś, dnia 6. 8. 48 r. dyżuruje apteka mgr. Kowalskiej, ul. Cezrwonej Armii nr 37.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 0
Miejska Komenda M. O. — 63

Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.

P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5
PPS. — 143
RKU-Komenda Garnizonu — 33

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację rowerową nr Z 20248 Małecki Edward. 130-k

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez Z. M. w Pabianicach. Nowicki Wiktor. 131-k

Pabianice żyją pod znakiem Wrocławia

Pabianice żyją obecnie pod znakiem Wrocławia i Wystawy Ziem Odzyskanych. W najbliższych dniach wyrusza na wystawę specjalna wycieczka robotników z PZPB, składająca się przeważnie z zasłużonych przodowników pracy i wielowarsztatowców. W pierwszej turze pojedzie 165 osób, które otrzymają bezpłatnie przejazd, wstęp na wystawę, bilety do teatru oraz noclegi.

Druga tura jest przewidziana na początku przyszłego miesiąca.

Miejscowy Ośrodek Konfekcyjny Nr 6 (Szwalnia Mechaniczna) projektuje urządzenie wycieczki w najbliższych tygodniach.

W tych dniach powróciła z Wystawy wycieczka robotników z miejscowych Zakładów Technicznej Obsługi Maszyn Rolniczych, w której wzięło udział 20 robotników. Robotnicy „pabianiccy zwiedzili również pokrewną fabrykę w Opolu. Dzieląc się swymi wrażeniami, robotnicy podkreślali, iż w Opolu najbardziej zaciekawiło ich, to, że fabryka nie tylko naprawia i reperuje traktory, ale jednocześnie szkoli nowe kadry. — Obecnie jest już do tysiąca przeszkolonych robotników.

Pabianiczanom przy wejściu na teren fabryki rzuciły się w oczy dwie charakterystyczne tablice: na jednej z nich był wymalowany „podgazowany" jegomość, trzymający butelczynę w ręku, a obok widniało jedno jedyne nazwisko systematycznie spóźniającego się do pracy.. Na drugiej zaś tablicy widniało dziesięć nazwisk czołowych przodowników pracy.

Na Wystawie pabianickim robotnikom najbardziej podobały się maszyny ciężkiego przemysłu, wagony i lokomotywa produkcji Pafawagu oraz sale górnicze.

— „Duma nas ogarnia. — powiedział jeden ze zwiedzających Wystawę robociarzy, — iż to wszystko, cośmy widzie li, zrobili polscy robotnicy, tacy sami, jak my, jak miliony innych towarzyszy pracy, i to w ciągu zaledwie trzech lat! Czy byłoby to możliwe za czasów ucisku sanacyjnego? I jeszcze jedno: Wystawa naocznie dokumentuje wobec całego świata, iż zagrabione przez Niemców Ziemie Zachodnie były i są naszymi prastarymi ziemiami!

Pow.

Odgłosy z miasta

W mieście naszym panuje, jak wiadomo, głód mieszkaniowy, który najdotkliwiej odczuwa robotniczy świat pracy.. Dosłownie każda komórka w mieście jest na wagę złota.

Po tym mwstępie następuje fakt: przy ul. Limanowskiego 1z znajduje się dom, którego właścicielem jest właściciel sklepu spożywczego. Pod magazyny sklepowe są zajęte nie tylko pomieszczenia przy sklepie Stos różnych rupieci leży tam w pustych lokalach, nadających się na mieszkania przynajmniej dla dwóch niewielkich rodzin robotniczych.

Czy nie warto, by władze kwaterunkowe zainteresowały się lokalem, a raczej lokalami owego „zaradnego" przed stawiciela inicjatywy prywatnej?

I inny jeszcze, drobny fakt. Tym razem niemal humorystyczny.

Aby nabyć jakiś przedmiot w Urzędzie Likwidacyjnym, zdawałoby się, wystarczy złożyć odpowiednie podanie, zaczekać na odpowiedź, zapłacić wymienioną kwotę i odebrać nabywaną rzecz.

Ale tak nie jest: Urząd Likwidacyjny w Pabianicach, prócz podania żąda od petenta... zaświadczenia z miejsca pracy oraz własnoręcznie napisanego życiorysu (!).

Życiorysu żąda się nawet w wypadkach, gdy w charakterze nabywcy zgłasza się.. jakaś organizacja.

Życiorys organizacji do sprawa naprawdę dość skomplikowana i nieco dzienna, z którą nie każda instytucja da sobie radę.

W ośrodku konfekcyjnym Nr 6

W ub. poniedziałek w Ośrodku Nr 6 odbyło się uroczyste wręczenie nagród przodownikom pracy VIII-go etapu współzawodnictwa.

Za zajęcie I-go miejsca przodowniczki otrzymały: żeton i 3.000 zł., za zajęcie II-go dyplom i 2.000 zł. oraz III — 500 zł.

Wyróżnione zostały:

W szwalni: **Kwiatkowska Feliksa, Rajska Olga, Kołodziejczyk Leokadia.**

W wykończalni: Jacoń Irena, Krajewska Maria, Krzymińska Anna.

W krojowni: **Kubicka Eufemia, Szumigaj Irena, Orłowska Łucja.**

Prasowaczki: Małecka Anna, Kaczorowska Bronisława, Świstek Marta.

Oprócz tego rozdano nagrody pieniężne z 1 proc. funduszu przeznaczonego przez Państwo do dyspozycji naczelnych dyrektorów wszystkich fabryk CZPWŁ. Z funduszu tego skorzystało około 40 pracowników, którzy specjalnie wyróżnili się w pracy nad podniesieniem produkcji jej jakości.

Z życia Partii

Dnia 6 bm. o godz. 14-tej odbędzie się zebranie koła PPR przy Komitecie Żydowskim w Pabianicach, z udziałem przedstawiciela KW PPR tow. Gersona.

Ze względu na ważność spraw — przybycie członków obowiązkowe.

*

Dnia6 bm. w świetlicy Komitetu Miejskiego PPR przy ul. Limanowskiego 11 o godz. 18-ej odbędzie się zebranie kół PPR Dzielnicy Śródmieście i Górnej. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

*

Dnia 8 sierpnia br. o godz. 10-ej rano w sali teatralnej PZPB przy oddziale I-szym, ul. Traugutta 4, odbędzie się Konferencja Fabryczna — na porządku dziennym konferencji wybory władz partyjnych do Komitetu Fabrycznego przy PZPB w Pabianicach.

Przybycie wszystkich delegatów obowiązkowe.

*

Dnia 7 sierpnia o godz. 18-ej w lokalu własnym przy ul. Batorego 2 odbędzie się zebranie koła PPR dzielnicy Staromiejskiej. Przybycie wszystkich członków obowiązkowe.

*

Dnia 31 lipca odbyło się zebranie koła PPR przy Państwowej Fabryce Konfekcyjnej Ośrodka Nr 6 oddział „B".

Zebranie zagaił sekretarz koła tow. Raganicz Józef. Następnie tow. Kępa Zygmunt, przedstawiciel K.M. PPR zreferował uchwały Lipcowego Plenum C.K. PPR oraz naświetlił sytuację we Włoszech w związku z zamachem na towarzysza Togliatti'ego.

Po dyskusji uchwalono rezolucję, w której zebrani dali wyraz pełnej solidarności z uchwałami Plenum KC PPR.

Szpitalnictwo w powiecie wieluńskim

W powiecie wieluńskim znajdują się trzy szpitale: szpital powiatowy w Wieluniu ze 140 łóżkami, szpital wiejski w Wieruszowie z 26 łóżkami i gminny — w Lututowie także z 26 łóżkami. W ubiegłym roku — jak donosiliśmy — przystąpiono do budowy nowego szpitala powiatowego na 250 łóżek.

W Wieluniu znajduje się także Obwodowy Ośrodek Zdrowia, posiadający poradnię ogólną, przeciwweneryczną, przeciwgruźliczą, międzyszkolną poradnię dentystyczną i poradnię dla matki i dziecka wraz z kuchnią mleczną.

Okręgowy Ośrodek Zdrowia znajduje się w Praszce, prowadzi on wszystkie wyżej wymienione poradnie za wyjątkiem międzyszkolnej poradni den tystycznej. Taki sam ośrodek istnieje w Działoszynie. Ośrodki Zdrowia w Wieruszowie i Bolesławcu prowadzą wszystkie poradnie za wyjątkiem dentystycznej i stacji opieki nad matką i dzieckiem. W Osiakowie Ośrodek prowadzi poradnie przeciwweneryczną, przeciwjagliczną i ogólną. W Lututowie ze względu na brak pomieszczenia Ośrodek prowadzony jest w gabinecie lekarza miejscowego. W Czarnożyłach istnieje punkt sanitarny prowadzony przez Obwodowy Ośrodek Zdrowia. We wszystkich tych ośrodkach udziela się bezpłatnych porad oraz stosuje się zabiegi w zakresie małej chirurgii i w zakresie zwalczania chorób społecznych.

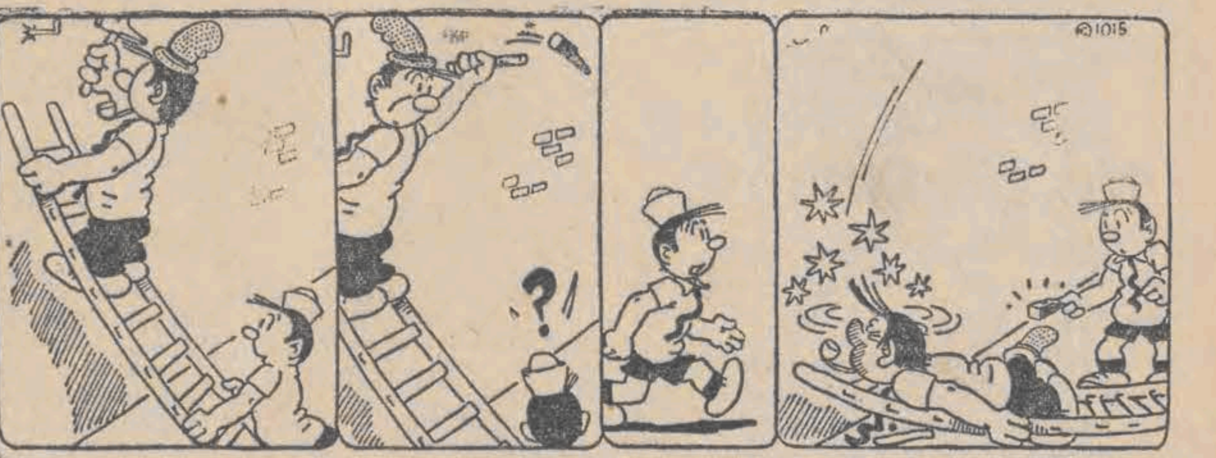
Powiat obsługiwany jest przez 10-ciu lekarzy, w tym jednego chirurga i 9-ciu internistów, 4-ch lekarzy dentystów, 16 cie położnych, 6 felczerów, 11 pielęgniarek kwalifikowanych, 10 techników dentystycznych, 2 kontrolerów sanitarnych i 2 dezynfektorów. Przeciętnie przypada na jednego lekarza 17.622 osoby.

Powiat wieluński posiada 14 aptek, w tym w Wieluniu trzy i po jednej w Bolesławcu, Osjakowie, Sokolnikach, Lututowie. Skomlinie, Praszce, Wieruszowie, Kiełczygowie, Kraszewicach, Działoszynie i Rudnikach.

Jeżeli chodzi o choroby, to najczęściej występuje gruźlica, jaglica i inne. choroby oczne. Skutkiem prowadzenia akcji uświadamiającej „W" wzrosła frekwencja w poradniach przeciwwene rycznych. Jako objaw dodatni należy zanotować fakt, iż choroby zakaźne w powiecie zanikają. Od 1946 roku nie zanotowano ani jednego wypadku tyfusu plamistego. Występują tylko sporadyczne wypadki duru brzusznego o lekkim przebiegu.

W lipcu roku bieżącego czyn ny był przy szpitalu w Wieluniu sezonowy oddział oczny, tzw. „czołówka okulistyczna", która przeprowadziła 180 operacji katarakty i 116 innych operacji, w tym 79 operacji przeciwjagliczych oraz udzieliła 3574 porad. Podkreślić należy, że powiat wieluński nie po siadał nigdy okulisty. Pożądane byłoby więc zorganizowanie chociażby na okres trzech miesięcy sezonowego oddziału ocznego. (poprzedni trwał jeden miesiąc). (Zch)

Przygody Jasia Wiercipięty



Trzymaj drabinę! *Zaraz — przyniosę młotek!* *Oj, leci!*

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu sierpniu teatr nieczynny.

GOŚCINNE WYSTĘPY KRAKOWSKIEGO „TEATRU POWSZECHNEGO" W ŁODZI

Dziś o godz. 19,30 w Teatrze Powszechnym przy ul. 11 Listopada 21. gościnne występy doskonałego zespołu teatru krakowskiego w arcywesołej sztuce G. Zapolskiej p. t.: „Żabusia". Na czele zespołu w roli tytułowej Irena Górska, znana w Łodzi z występów w „Uczniu Diabła", „Lekkomyślnej Siostrze" i t. d. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej wybitnej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Żabusia" wywołuje huragany oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują znani artyści scen krakowskich i warszawskich: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska, Z. Truszkowska, J. Zarubin, J. Dwornicki, Z. Filus, Z. Kęstowicz.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej konie; przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Ostatnie dni — romantycznej operetki „ROSE-MARIE".

W piątek teatr nieczynny, w sobotę premiera operetki „CNOTLIWA ZUZANNA".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Ostatnie dni sztuki „JOANNA Z LOTARYNGII" z Ireną EICHLERÓWNĄ w roli tytułowej.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. telefon 123-02.

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna". H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski — Tańce L. Sadurski. — Nowe wystawne stroje.

KINA

ADRIA — „W imię życia" godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.
BAŁTYK — „Tajemnica nocy wigilijnej" godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.
BAJKA — „Siódma zasłona" godz. 17.30, 20, w niedz. 15.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „800-lecie Moskwy" godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.
HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 24" godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
MUZA — „Bitwa o szyny" godz. 18, 20, w niedz. 16.
POLONIA — „W pogoni za mężem" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Postrach mórz" godz. 17.30, 20, w niedz. 15.30
ROBOTNIK — „Wakacje" dodatek: Przegląd Sportowy Nr 9 godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROMA — „Zagubione dni" godz. 18, 20, w niedz. 15.30
REKORD — „Gasnący płomień" godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30
STYLOWY — Melodia Serc" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
ŚWIT — „Monsieur La Souris" godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.
TĘCZA — „Dragonwyck" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
TATRY (w ogrodzie) — „W pogoni za mężem" godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.
WISŁA — „Moja miła" godz. 17, 19, 21, w niedz. pocz. o godz. 15.
WOLNOŚĆ — „Tajemnica nocy wigilijnej" godz. 15, 17.30, 20, w niedz. 12.30
WŁÓKNIARZ — „Okoliczności łagodzące" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

KONKURS

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi poszukuje pracownika (pracownicę) który znałby pracę kancelaryjną i umiał pisać biegle na maszynie.

Podania razem z życiorysem należy składać w pokoju Nr 1, ul. Traugutta 18.



Ze sportu

OLYMPIADA - OLYMPIADA!

Adamczyk na trzecim miejscu

w najtrudniejszej konkurencji lekkoatletycznej — dziesięcioboju

LONDYN, 5. VIII.

Jako pierwszą konkurencję rozpoczętego wczoraj dziesięcioboju rozegrano bieg na 100 mtr. Zawodnicy startowali w 9 grupach. Gierutto w 3-ej, Kuźmicki w 5-ej, i Adamczyk w 9-ej. Najlepszy wynik spośród Polaków uzyskał Adamczyk, zajmując w swojej grupie 3-cie miejsce wynikiem 11,7 sek. co daje 662 pkt., Kuźmicki czasem 12,0 sek. uzyskał 597 pkt. i był czwarty w swojej grupie. Trzeci z Polaków — Gierutto — zajął w grupie 2-ej z 3 miejsce wynikiem 12,1 sek. — 576 pkt.

W pierwszych 8-miu grupach startowało po 4-ch zawodników, natomiast w grupie ostatniej — 9-ej, w której biegł Adamczyk, — 3-ch.

Konkurencja dziesięcioboju — skok w dal zakończyła się sukcesem Adamczyka, który wynikiem 7,08 m. zajął „ex aequo" z Argentyńczykiem Kistenmacherem pierwsze miejsce.

Klasyfikacja skoku w dal: 1) — 2) Adamczyk (Polska) i Kistenmacher (Argentyna) — 7.08 mtr. — 825 pkt., 3) Heinrich (Francja) — 6.89,5 mtr. — 775 pkt., 4) Mondschein (USA) 6.81 mtr. — 754 pkt., 5) Eriksson (Szwecja) — 6,80 mtr. — 751 pkt., 6) Holmvang (Norwegia) 6,75 mtr. — 729 pkt.

Najlepszy skok Gierutty wynosił 5.90,5 mtr. — 534 pkt.

Jako trzecia konkurencja dziesięcioboju odbył się rzut kulą, który zakończył się sukcesem zawodników polskich. Pierwsze miejsce zajął Gierutto wynikiem 14,53 m. — 871 pkt., Adamczyk znalazł się na trzecim miejscu wynikiem 13,20 mtr. — 735 pkt.

Klasyfikacja w rzucie kulą: 1) Gierutto (Polska) — 14,53 mtr. — 871 pkt., 2) Staven (Norwegia) 13,89 mtr. — 805 pkt., 3) Adamczyk (Polska) 13,20 mtr. — 735 pkt., 4) Makela (Finlandia) 13,10 mtr. — 725 pkt., 5) Mathias (USA) 13,04 mtr. — 719 pkt., 6) Ciriaco (Peru) 13,03 mtr. — 718 pkt.

Klasyfikacja dziesięcioboju po 3-ch konkurencjach: (100 mtr., skok w dal i rzut kulą) — 1) Kistenmacher (Argentyna) 2.381 pkt., 2) Heinrich (Francja) — 2.366 pkt., 3) Adamczyk (Polska) 2.222 pkt., 4) Simons (USA) 2.214 pkt. 5) Mathias (USA) 2.209 pkt., 6) Mondschein (USA) 2.204 pkt.



PUJAZON (Francja), jeden z faworytów na zwycięzcę w biegu na 3.000 mtr. z przeszkodami zawiódł swych rodaków.

Szermierze nasi

zakwalifikowali się do II rundy

Spotkania eliminacyjne w szermierce, w szpadzie, w konkurencji drużynowej rozegrano w 7-miu grupach, po trzy zespoły w każdej. Dwie drużyny z każdej grupy zakwalifikowały się do drugiej rundy. Walcząca w 4-ej grupie drużyna Chile wycofała się z turnieju oddając spotkanie w. o.

Drużyna polska znajdująca się w pierwszej grupie razem z Argentyną i Kubą zakwalifikowała się do II rundy, zwyciężając Kubę w stosunku 8:6, oraz przegrywając z Argentyną 6:10. Argentyna wygrała z Kubą 9:5.

Do II rundy rozgrywek zakwalifikowały się: Argentyna, Belgia, Dania, Egipt, Francja, Anglia, Węgry, Włochy, Luksemburg, Norwegia, POLSKA, Szwecja, Szwajcaria, USA.

Czternaście zespołów, które zakwalifikowały się do drugiej rundy spotkań szermierczych w szpadzie podzielono na 4 grupy. Losowanie grup wypadło niekorzystnie dla Polski, która znalazła się w jednej z najsilniejszych grup razem z Węgrami, Włochami i Norwegia.

Skoki z wieży

wygrywają Amerykanie

Finał skoków z wieży w konkurencji męskiej zakończył się triumfem pływaków amerykańskich, którzy zajęli dwa pierwsze m

Klasyfikacja ostateczna przedstawia się następująco: 1) Lee (USA) — 130.05 pkt., 2) Harlan (USA) — 122,30 pkt., 3) Capilla (Meksyk)

Nasze sylwetki

Samczyński dżentelmen - w ringu

Kilka słów ze zdobywcą cennego pucharku POZB



Nigdy nie ceniliśmy wyżej zwycięstw naszych sportówców od ich sportowego zachowania się — to też wielką radość uczynił nam młody dobrze zapowiadający się juniorek sekcji bokserskiej IKP. Lucjan Samczyński, który z mistrzostw Polski juniorów w Poznaniu przywiózł do Łodzi nie tytuł mistrza, ale za to nagrodę Poznańskiego OZB. dla najbardziej „fair" walczącego finalisty.

Piękny, posrebrzany pucharek — to nagroda, którą młody pięściarz IKP będzie mógł się zawsze i wszędzie pochwalić, bo to nagroda nie za silną pięść, ale za postawę godną sportowca, którą może się dzisiaj poszczycić nie wielu naszych asów. Młodemu Samczyńskiemu składamy serdeczne gratulacje i jednocześnie pytamy się o jego dotychczasową przeszłość sportową.

Obiecujący nasz junior zapoznał się z boksem w roku zeszłym. Jeden z kolegów szkolnych zaciągnął go na mecz IKP — Victoria i od razu młody Samczyński polubił boks. Dużo było krzyku w domu, ale wreszcie rodzice, jak to rodzice, musieli przystać na prośby syna i nie zabronili mu w końcu zapisać się do IKP.

— Dlaczego do IKP?

— Od pierwszego widzenia spodobała mi się ta drużyna — odpowiada nasz rozmówca. Wszyscy jej zawodnicy, to chłopcy tacy młodzi jak ja, no i... tradycja — dodaje po chwili — też miała tu coś do powiedzenia.

— Treningi rozpocząłem — ciągnie dalej „młody dżentelmen" — pod okiem Konarzewskiego, a na obozie juniorów w Kęszycach trenowałem w grupie Majchrzyckiego.

— A jak tam było na tym obozie? — przerywamy naszemu miłemu gościowi.

— Byczo — pada sztubacka odpowiedź. Cały dzień mieliśmy wypełniony zajęciami, o godzinie 6.45 budziła nas pobudka, od 7 do 8 mieliśmy „futingi", od 8 do 9 śniadanie, 9 — 12 zaprawa techniczna, 13 — 14 obiad, a od 15 do 18 „sparringi" ciężką gimnastykę i przyrządy. Obóz położony był w pięknej miejscowości wśród lasów. Kąpiele w jeziorze dostarczały nam również wiele przyjemności.

— Przez cały czas byliśmy bardzo krótko trzymani przez kierownika obozu mgr. Kowalskiego, ale pomimo tego wszyscy chłopcy bardzo go polubili. Kowalski to „swój chłop".

Na mistrzostwach juniorów Samczyński w półfinale wagi koguciej przegrał z krakowianinem Sojką, chłopcem o niezwykle silnym ciosie, ale z werdyktem sędziowskim publiczność nie chciała się absolutnie zgodzić i długo protestowała.

Na zakończenie musimy jeszcze przytoczyć co nam o swym klubie powiedział Samczyński.

— W klubie znajdujemy wszyscy dobrą opiekę i pomoc nie tylko w sprawach sportowych, ale i w prywatnych. Wszyscy prawie jesteśmy uczniami i kształcimy się do przyszłych zawodów w dużej mierze dzięki pomocy klubu, który pomaga nam w opłacaniu czesnego, czy egzaminów.

Brawo IKP!

Żniwo rekordów

na „Spartakiadzie"

MOSKWA (obsł. wł.). W czasie odbywającej się obecnie w Moskwie „Spartakiady" zorganizowanej z okazji 25-lecia istnienia klubu „Dynamo", zawodnicy radzieccy uzyskali szereg doskonałych wyników. Wiele spośród nich są nowymi rekordami Związku Radzieckiego, często przewyższającymi oficjalne rekordy światowe.

Np. mistrzyni ZSRR i Europy w rzucie dyskiem, Nina Dumbadze uzyskała w tej konkurencji odległość 48,51 m. Wynik ten jest o 20 cm lepszy od oficjalnego rekordu świata, należącego do Niemki Mauermeyer, nie jest jednak najlepszym rezultatem Dumbadze, której najdłuższy rzut wynosi 50,50 m.

Dla porównania warto przypomnieć, że do zdobycia w tej konkurencji złotego medalu na Olimpiadzie londyńskiej wystarczył kilka dni temu dyskobolce francuskiej wynik 41,92 m.

Nowy rekord Związku Radzieckiego w ramach „Spartakiady" ustanowił Kartawcew w wyścigu szosowym na 100 km. Kartawcew, jadąc na motorze M 72, uzyskał na tym dystansie czas 38:55,8 min., co daje przeciętna szybkość 154,12 km-godz. Wynik ten jest o 6 km-godz. lepszy od dotychczasowego rekordu, ustanowionego w ub. roku na motorze BMW i jest zarazem nowym rekordem dla kategorii do- i ponad 750 ccm.

W ramach rozgrywek o mistrzostwo Związku Radzieckiego w piłce nożnej dwie drużyny moskiewskie odniosły dalsze sukcesy, wygrywając zdecydowanie swoje spotkania. „Torpedo" pokonało drużynę „Dynamo" z Mińska 5:1, a „Spartak" odniósł również zwycięstwo przekonywujące nad „Torpedo", ze Stalingradu w stosunku 2:0.

Dzięki temu zwycięstwu „Spartak" wysunął się obecnie na czoło tabeli mistrzowskiej. Moskiewskie „Dynamo", znane z występów zagranicą, znajduje się na drugim miejscu, ma jednak o jedną grę mniej do leadera.

Pujazon pobity

Finał biegu na 3.000 mtr. z przeszkodami zakończył się potrójnym sukcesem zawodników szwedzkich: Sjoestranda, Elmsaetera i Haggstroema, którzy w tej kolejności przybyli na metę, zdobywając 3 medale olimpijskie. Sensacją tej konkurencji była porażka jednego z faworytów Francuza Pujazona, który nie zajął w finale punktowanego miejsca.

Finał: 1) Sjoestrand (Szwecja) 9:04,6 min., 2) Elmsaeter (Szwecja) 9:08,2 min., 3) Haggstroem (Szwecja) 9:11,8, 4) Cuydo (Francja) 9:13,6, 5) Siltaloppi (Finlandia) 9:19,6 min.

D-030213